

Przystępując do analizy ogromnych zasobów dziedzictwa kulturowego Wiślicy trzeba pamiętać, że jest ono nieodłącznie związane z początkami chrześcijaństwa na tych ziemiach. Potem zaś dzięki działalności Henryka Sandomierskiego i Władysława Łokietka, także z kształtowaniem się granic Rzeczypospolitej. Dlatego na najwyższą uwagę zasługuje układ urbanistyczny całego miasta (XI -XVI w.) Fundamenty Kościoła św. Mikołaja z X wieku oraz zespół kościoła kolegiackiego na który składają się min.: Kolegiata Narodzenia NMP, Dzwonnica (1460-1470) oraz Dom Długosza (1460).

Ogromnie ważne w tym zakresie były badania przeprowadzone w latach 60. tych. Wyniki tych badań można znaleźć w opracowaniach dotyczących prac prowadzonych w Wiślicy przez Zofię Wartołowską.

Niektóre artykuły znajdują się **tutaj**: [http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Ochrona_Zabytkow/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_\(48_51\)/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_\(48_51\)-s82-86/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_\(48_51\)-s82-86.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Ochrona_Zabytkow/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_(48_51)/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_(48_51)-s82-86/Ochrona_Zabytkow-r1960-t13-n1_4_(48_51)-s82-86.pdf)

ks. Jan Wiśniewski pisze w swojej pracy pt. "Historyczny opis kościołów..." od strony 421 pod hasłem WIŚLICA zanotował następujące informacje: "Wiślica od Wisły lub swojego założyciela

bierze nazwę a był nim według podania Wisław sięga czasów przedhistorycznych. W odległych już wiekach ma kasztel czyli gród ufortyfikowany nad Nidą, bogaty i ludny, w historii sławny z wypadków, jakie się w nim rozegrały, uświęcony jak Sandomierz, krwią jego obywateli. Rocznik krakowski pod rokiem 1135 podaje, że Vizlica cade destruitur V Idus Februari. Błogosławiony Wincenty Kadłubek w swej Kronice, pisząc o tym wydarzeniu powiada: Serce pęka wspomnieć jak we krwi ich brodziła i pastwiła się barbarzyńska dzicz. Długosza zaś tak pisze o Wiślicy: Krwią polską to miejsce jest uświęcone, w tem tylko różniąc się od świętości Sandomierza, że tam od tatarów, tu od okrucieństwa Rusinów świętem i sławnem się stało, że lud sandomierski od mahometan, zaś Wiślicki od schizmatyków poniósł męczeństwo...";

"Cudowna figura Najświętszej Marji Panny.

Po prawej stronie idąc od ołtarza stoi ołtarz ze statuą Matki Bożej przed którą modlili się Łokietek, Kazimierz Wielki, Jagiełło, Jadwiga, Długosz, święty Kazimierz z braćmi i inni. Ma ona nie więcej jak łokieć wysokości, okryta srebrną sukienką. Ta figura stała przy drugim filarze, gdzie ją ulokował król Kazimierz Wielki, pewnie by lud miał łatwiejszy dostęp do Patronki swej Ojczyzny i Matki Miłosierdzia... Dopiero w 1744 we wspomnianym ołtarzu uroczyście świętą statuę umieszczono.(...)" (ks. Jan Wiśniewski, strona 433.)

Obecny Kościół Kolegiacki został ufundowany właśnie przez króla Kazimierza Wielkiego w latach 1352 ? 1360 jako trzeci na tym miejscu.

Fundamenty pierwszego kościoła Św. Mikołaja znajdują się kilkadziesiąt metrów na wschód od obecnej Kolegiaty.

Po lewej stronie tego kościoła znajduje się ?Misa Chrzcielna? z IX w. do chrztu zbiorowego, a po jego prawej stronie jest Kaplica Grobowa z XI w.

W Żywocie św. Metodego, zwanym też ?Legendą Panońską? za sprawą św. Metodego, władca Wiślan ze swymi poddanymi miał przyjąć chrzest ok. 880 r.

Wiemy, że chrztów zbiorowych dokonywali biskupi w Wielką Sobotę. A więc baptysteria były budowane przy siedzibach dostojników kościelnych. Zgodnie

z ówczesną praktyką katechumeni otrzymywali chrzest przez zanurzenie lub przez trzykrotne polanie wodą. Wielce prawdopodobne zatem, że kolistą niecką w Wiślicy, uformowaną z gipsu, jest najstarszą chrzcielnicą na ziemiach Polski. Dotychczas przyjmowało się, iż najstarsze ślady chrześcijaństwa

w naszej Ojczyźnie znajdują się w Lednicy koło Gniezna. Jak wiemy, książę Mieszko I przyjął chrzest, wraz ze swoją drużyną, w sobotę przed Wielkanocą 14 kwietnia 966 roku.

Niektórzy historycy przyjmują, że za czasów króla Bolesława Chrobrego, obok istniejącej Metropolii Kościoła łacińskiego w Gnieźnie, funkcjonowała metropolia Kościoła obrządku słowiańskiego z siedzibą w Wiślicy. Wśród tamtejszych biskupów wymienia się Prohora i

Prokulfa. Warto zauważyć, iż Kraków, który w 1000 roku stał się stolicą biskupstwa wchodzącego w skład Metropolii Gnieźnieńskiej, pod koniec IX w. był przejściowo uzależniony od Państwa Wielkomorawskiego. Niewykluczone więc, że docierała tam misja św. Cyryla i Metodego.

W podziemiach Kolegiaty są fundamenty Kościoła Narodzenia N.M.P. z połowy XII w. ze słynną płytą ?Orantów? z ok.1175r.



W XIII w. na tym kościele został wybudowany następny ? dużo większy trzynawowy, czterokondygnacyjny ? zwany bazyliką p.w. Trójcy Św. Ponieważ jedna strona zaczęła się zapadać, Kościół wymagał poważnych remontów. Budowę obecnej kolegiaty rozpoczyna Władysław Łokietek, a król Kazimierz Wielki kontynuuje

prace przy fundacji Kolegiaty Narodzenia NMP około roku 1352. Długosz stwierdza, że nie można ustalić daty poświęcenia Kolegiaty. Świątynia przeżywa dużo wielkich i wspaniałych chwil. Tu zapadają bardzo ważne decyzje państwowe, jak ogłoszenie Statutów Wiślickich 1347r. (pierwsza Polska konstytucja), ale były też trudne czasy, jak potop szwedzki, czy I wojna światowa, gdy stał tu front austriacko - rosyjski i w 1915 roku dokonano wielkiego zniszczenia Kolegiaty.

Przez 9 lat, w czasie odbudowy Kościoła, nabożeństwa były odprawiane w innym miejscu, dopiero 7 września 1926r. na nowo poświęcono wyremontowaną Świątynię.

Relacja ks. infułata JANA WIDŁAKA, który w latach 1923 - 1937 był proboszczem w Wiślicy

(zachowujemy oryginalną pisownię)

(?)Podczas pierwszej wojny światowej w grudniu 1914 roku i w pierwszych miesiącach 1915 r, kiedy była pozycja nad Nidą, wojska austriacko-węgierskie zniszczyły kościół i wieżę. Pociski armatnie spaliły dach, zburzyły sklepienia i trzy filary, porozrywały mury, spalił się wierzch na dzwonnicy, stopiły się duże dzwony. Kiedy to się działo, byłem wtedy w Sokolinie przyjęty przez ks. Kacpra Kajdę, miejscowego proboszcza, bo nie mogłem dostać się do Żarek. Stąd własnymi oczami widziałem celowe niszczenie Wiślicy, nie przypuszczając, że Bóg skieruje mnie po dziewięciu latach, do niej, abym przyłożył moje ręce do odbudowy kościoła, dzwonnicy i Domu Długosza, który podczas tego barbarzyńskiego zniszczenia również ucierpiał. (?)

W połowie października 1923 roku przyjechałem do Wiślicy. Po dokładnym zapoznaniu się z projektami odbudowy, które już były zrobione przez architekta dr. Adolfa Szyszko-Bohusza, odnawiającego wtedy Wawel, i który miał nadzór nad odbudową kościoła w Wiślicy, miałem obawę, że zaprojektowana kruchta w stylu barokowym, złączona ze ścianą frontową kościoła,

zakończona kopułą, ozdobiona misternymi rzeźbami, sięgająca do połowy szczytu kościoła, choć sama bardzo piękna, jednak nie będzie harmonizować z gotykiem, a misterne rzeźby pod wpływem zmian atmosferycznych będą pękać i odpadać. Udałem się do ks. biskupa Augustyna Łosińskiego i przedstawiłem mu swoje obawy. Ks. biskup powiedział mi, że projekt Komisja zatwierdziła i według niego należy odbudowę prowadzić.

Choć byłem bardzo zmęczony trzechletnią budową kościoła w Janowie, jednak po powrocie od ks. biskupa, od razu zabrałem się w Wiślicy do budowy ściany frontowej i kruchty. Fundamenty tej ściany mają cztery metry głębokości, a trzy metry szerokości. Ogromne bloki pińczowskiego kamienia ciosowego kładliśmy w te fundamenty, kładąc jednocześnie fundamenty pod kruchtę.(?) Zremontowałem poniszczone mury ściany południowej. Na tęczy kościoła wybudowałem nową ścianę z cegły maszynowej, zakończonej sygnaturą z ciosu, w okna wstawiłem szkło w ołoiu, oczyściłem cmentarz kościelny z wielkich stosów kamieni, leżących od 1914 roku (10 lat). Wewnątrz kościoła wystawiłem trzy filary, na których zostały zbudowane piękne, parasolowe sklepienia, mające żebra z ciosu, a między nimi cegła. (?). Zworniki z pustymi tarczami założono w sklepienie. W tym czasie budowałem chór. Nie podobał mi się projekt tego chóru. Widziałem, że będzie on wąski, ciasny, ażurowe filarki balustrady ciosowej zbyt monotonne i dla oka nieprzyjemne i dla śpiewaków niewygodne. Kilka razy prosiłem architekta Szyszko-Bohusza, aby zmienił projekt, lecz nie chciał, a nawet oburzył się na mnie, że odważam się krytykować jego projekt. Wybudowałem, jak sobie życzył, ale moje przewidywania spełniły się. W następnym roku obaj wymienieni wyżej znów przyjechali na inspekcję, jednak przyznali się do błędu i szukali sposobu naprawy.(?) Winy za taki chór i puste zworniki nie ponoszę.

Dalej wewnątrz kościoła w prezbiterium i w części nawy ułożyłem resztki marmurowej posadzki pozostałej po zniszczeniu, a w dalszej części kościoła cegłę (1924). W prezbiterium zostały ustawione dębowe stalle kanonickie, ufundowane przez pierwszych członków wznowionej Kapituły, kosztem 20.000zł, ozdobione rzeźbionymi koronami, obok nich tron biskupi dębowy zakończony rzeźbioną większą koroną, która została zniszczona podczas ostatniej wojny, na plecach tronu ładna płaskorzeźba przedstawiająca św. Stanisława MB. z Piotrowiną. Ołtarz Wielki in crudo dębowy ? na czterech filarach oparta dużych rozmiarów rzeźbiona korona, pod którą projektowane były figury ustawione na mensie, a w oknach w absydzie projektowano witraże stanowiące dalszą kompozycję ołtarza.(?) W nawie po stronie ewangelii stanęła dębowa ambona oparta na jednym słupie rzeźbionym, a nad nią rzeźbiona korona, którą fundował

(3000zł) ks. Jan Chmielewski, kanonik honorowy wiślicki, ówczesny proboszcz w Pełczyskach. W nawach ustawiłem trzy ołtarze z resztek pozostałych po zniszczeniu.(?) Żeby był łatwiejszy dostęp do zakrystii, zrobiłem drzwi z okna we wschodniej ścianie zakrystji.

Wyremontowałem mury wieży, grożące zawaleniem i pokryłem je prowizorycznym dachem. Przygotowałem materiał na budowę hełmu wieży. (Dotąd nie jest pokryta ? 15 lat.). W dzwonnicy zawiesiłem dwa dzwony zakupione u Felczyńskich w Przemyślu.(?)

W latach 1930 i 1931 przeprowadziłem gruntowną odbudowę domu Długosza funduszami Kapituły Wiśl., mianowicie: w piwnicach dałem sklepienie z cegły, klatkę schodową przeniósłem do korytarzyka w północno-wschodniej części budynku, poczem sala dolna i górna otrzymały pierwotny wygląd, przywróciłem dawne stropy z kasetonami, zostawiając zdrowe belki modrzewiowe, a zniszczone zamieniłem nowymi, deski na belkach dałem wszystkie prawie nowe, a na nich zrobiona polepa,(?) W północno-wschodniej części cmentarza kościelnego w rogu roku 1933, wybudowałem kaplicę na pamiątkę 1900-letniego jubileuszu odkupienia ludzi. Na czterech filarach z kamienia ciosowego oparta kopuła ciosowa pokryta dachówką karpiówką, pod kopułą ołtarz bez nastawy z wgłębieniem pod mensą na figurę Pana Jezusa leżącego w grobie. Większość kosztów budowy tej kaplicy pokryłem z własnych funduszy. Na wschód od domu Długosza wybudowałem w 1936 roku własnym kosztem 8.000 zł dom parafialny złożony z dużej sali ze sceną i dwu pokoi. Dom ten podczas II wojny światowej mocno zniszczony dotąd nie odbudowany. Obok prezbiterium od południowej strony, położyłem fundamenty pod budowę nowej zakrystii i skarbcza. Są one przykryte ziemią. (?)Po przeniesieniu nabożeństw do **poświęconej 7 września 1924 r. kolegiaty**, w której jeszcze nie było sklepień, ani okien, kaplicę jakiś czas używałem na zabezpieczenie materiałów budowlanych, a potem została rozebrana.

Rok 1924 jest dla Wiślicy rokiem historycznym. Na prośbę J. E. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego wniesioną do Stolicy Apostolskiej, Ojciec św. Pius XI dekretem Nr 802/23 z dnia 10

Historia

Wpisany przez Administrator

sobota, 15 lipca 2017 00:00 - Poprawiony sobota, 15 lipca 2017 11:11

kwietnia 1924 roku erygował kolegiatę Wiślicką, skasowaną w 1819 roku, i ustanowił przy niej Kapitułę składającą się z 10 członków: 3 prałatów i 7 kanoników. (?)W 1933 r. został utworzony dekanat Wiślicki, do którego weszły parafie: Wiślica, Chotel Czerwony, Jurków, Kocina, Korczyn Stary, Opatowiec, Pełczyska, Probołowice, Rogów i Sokolina (10). W wznowionym dekanacie ja byłem mianowany dziekanem, a wicedziekanem ks. Stefan Opara, proboszcz w Starym Korczynie.

Prowadząc materialną budowę, pielęgnowałem jednocześnie i dusze parafian mej pieczy powierzone. Przez pierwsze trzy lata byłem sam bez pomocnika. W niedzielę i święta miałem dwie Msze św. i dwa kazania. Przez cały czas pobytu w parafii, co rok urządzałem rekolekcje parafialne sam głosząc kazania, lub prosząc innych księży.(?) Dzięki Bogu, że widziałem skutki mojej pracy duszpasterskiej: frekwencja wiernych na nabożeństwach w kościele w niedziele i święta była zawsze duża, a liczba przystępujących do Komunii św. Począwszy od 4.000, które zastałem, doszła, w roku mojego wyjścia do 32.000. (?)Spełniając wolę ks. bpa, opuściłem z żalem Wiślicę dnia 10 marca 1937 roku i przeniósłem się do Miechowa.
